

Thiele SCS4T to tegoroczna nowość. Uzupełniają serię J.E.T. modelem podłogowym. Z monitorami SCS4 dzielą ten sam układ przetworników – współosiowo umieszczone kopułkę wysokotonową i głośnik średniotonowy. Zestaw dopełnia subwoofer Universal SmartSub. W systemie wielokanałowym rolę głośnika centralnego pełni SCS4, który można umieścić w pozycji leżącej. Tym razem SCS4T wystąpią w konfiguracji stereo.

Thiel

SCS4T

Kolumny Thiel SCS4T

Dystrybutor:	Hi-Fi Club
Cena:	13000 zł
Dane techniczne	
Typ:	podłogowa
Ilość dróg:	2
Pasma przenoszenia:	47-20000 Hz
Czułość:	87 dB/2,81 V/ 1 m
Impedancja nominalna:	4 Ω
Impedancja minimalna:	3Ω
Wymiary (w/s/g):	102,7/21,3/29,6 cm
Masa:	22,7 kg/szt.

■ Paweł Gołębiowski i Alek Rachwałd ■

Kolumny odznaczają się niebanalną urodą. Obudowy wykonano z MDF-u o grubości 2,5 cm. Wewnątrz zastosowano wzmocnienia. Krawędzie boczne i górną przedniej ścianki sfrezowano, nadając obudowom wysmukły kształt. Skrzynki oklejane naturalnym faniem można zamówić w trzech wykończeniach: naturalnej wiśni, ciemnej wiśni oraz barwionym na czarno jesionie. Trzeba przyznać, że Thiel zadbał o najwyższy poziom stolarki.

Jeszcze więcej uwagi poświęcił projektowi koaksjalnego głośnika, który ma zbliżać konstrukcję do idei punktowego źródła dźwięku. Składa się on z dwóch przetworników – w centrum stożka umieszczono aluminiową kopułkę, wokół której naklejono pierścień z jedwabiu. Przed uszkodzeniem kopułkę chroni maskownica z tworzywa. Napęd tweetera to krótka cewka w długiej szczelinie. Silne pole magnetyczne wytwarzają cztery magnesy neodymowe.

Membrana średniotonowca również jest aluminiowa i zawieszona na gumowym resorze. Dodatkowo wzmocniono ją warstwą lekkiego i sztywnego polistyrenu. Cewka o dużej średnicy pracuje w długiej szczelinie. W połączeniu z silnym magnesem neodymowym zapewnia to głośnikowi zdolność osiągnięcia wysokich natężeń dźwięku przy zachowaniu minimalnych odkształceń.

Całość utrzymuje sztywny kosz odlewany z lekkiego stopu. Przetwornik pracuje w komorze oddzielonej od dolnej części obudowy zamkniętą przegrodą. Głośnik jest mocowany do aluminiowej płyty, która dodatkowo usztywnia

przednią ściankę i izoluje go od drgań skrzynki.

Powyżej i poniżej głośnika znajdują się wyprofilowane otwory bas-refleksu. Z tyłu umieszczono akrylową płytkę z parą solidnych zacisków. Pomimo spenetrowania górnej i dolnej komory obudowy nie znalazłem w niej zwrotnicy. Być może umieszczono ją w wydzielonej przestrzeni pomiędzy nimi.

Do kolumn dołączone są stopy poprawiające ich stabilność. Wykonano je z anodowanego na czarno aluminium, w formie płaskowników o wygiętych końcach, w które wkręca się masywne i niezbyt ostre regulowane kolce. Duże nakrętki ułatwiają wypoziomowanie obudów.

Maskownice to perforowane płyty lakierowane na czarno staowej blachy o zaagiętych do środka krawędziach. Wchodzą one w wycięcia na froncie kolumn i są przytrzymywane przez niewidoczne z zewnątrz magnesy.

Thiel deklaruje wyrównany przebieg impedancji oraz skuteczność 87 dB. Zestawy nie powinny stanowić trudnego obciążenia dla wzmacniacza. Do sterowania zalecane

są wzmacniacze o mocy od 30 W do 200 W na kanał.

Thiele SCS4T ustawione w pokoju odsłuchowym stanowią jego niewątpliwą ozdobę.

Paweł Gołębiowski



Opinia 1

System

Odtwarzacz CD: SoundArt Sarah

Gramofon/ramię/wkładka:

Garrard 401/SME 312/AT33PTG

Przedwzmacniacz phono: Zagra

Wzmacniacze: McIntosh MC275,

Zagra PRE/AMP, Zagra Integra

Przewody sygnałowe: Fadel Coherence

IC One, Fadel Aeroflex Plus, Cordial

Przewody głośnikowe: Fadel Coherence

SC One, Monster XP-HP

Przewody zasilające: Fadel Coherence

PC One, Hotline Coherence

Akcesoria: StandArt SSP, STO

Kto poznał i polubił inne konstrukcje Thiela, nie będzie rozczarowany. Najtańsze podłógówki nawiązują wprost do estetyki grania dobitnego i mocnego, czasem narowistego. Brzmienie można określić jako dźwięczne, świeże i ożywcze.

SCS4T błyskawicznie reagują na impulsy wzmacniacza. Grają szybko i czysto. Są wrażliwe na zniekształcenia wnoszone przez źródło i amplifikację. Sporo czasu poświęciłem na konfigurowanie systemu i dobór okablowania. W teście kolumny grały z trzema wzmacniaczami i choć płynność lampowego McIntosha nadawała im większą muzykalność, to wcale nie było to optymalne połączenie. SCS4T pokochały twardą rękę tranzystorowej końcówki mocy. Wolały także domieszkę szlachetnego srebrnego

kruszczy w przewodach głośnikowych od czystej miedzi.

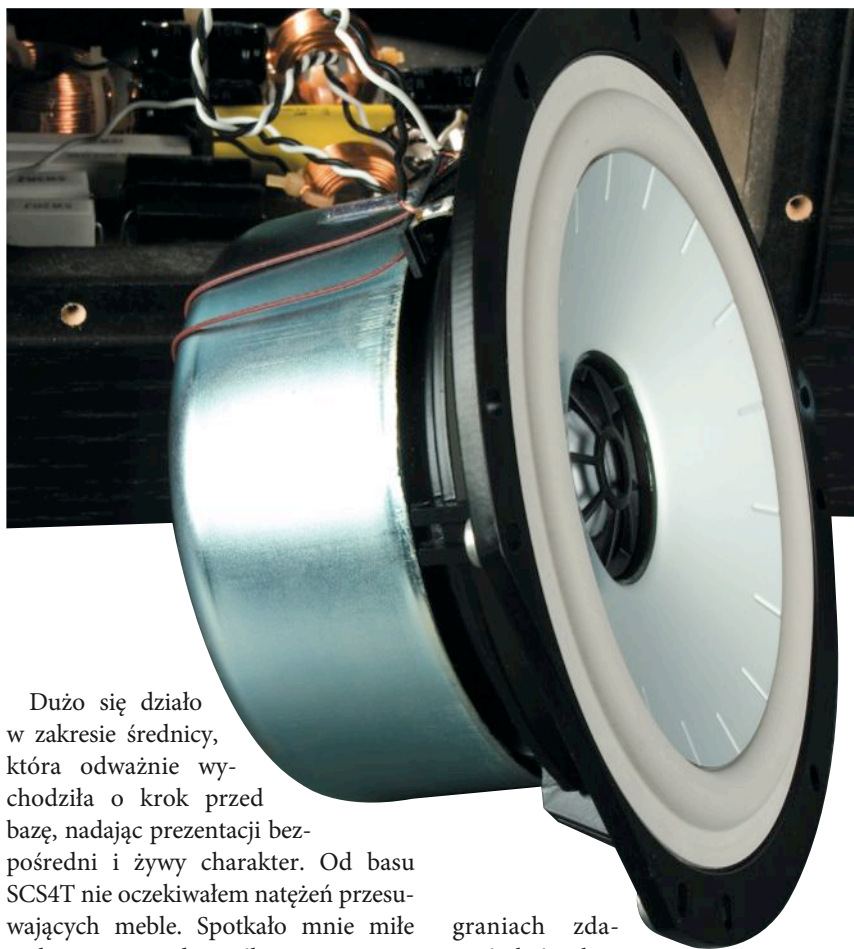
Warto zadbać o prawidłowe ustawienie. Oceniając stereofonię, zauważyłem, że głośniki wymagały zwężenia bazy w stosunku do moich ATC i mniejszego dogięcia do środka. Warto było poeksperymentować. Zachodzące przy tym zmiany szły w kierunku uzyskania czystego i przejrzystego brzmienia. Detaliczności SCS4T nie ma co tłumaczyć. Wyniknie z tego więcej szkody niż pożytku.

W ostatecznej konfiguracji niewielkie Thiele wykazały duże serce. Brzmienie, mimo manery balansującej na granicy ostrości, pozostawało nasycone. Próżno było szukać odchudzenia dźwięku lub jego osuszenia. W tej estetyce SCS4T grały przejrzysto i detalicznie, ale spójnie. Zróznicowane wysokie tony niosły bardzo dużo informacji. Sybilanty nie kłuły w uszy.

powodzenie wśród audiofilów poszukujących w brzmieniu ekspresji i ekscytacji. Thielom bliżej do kategorii hi-fun.

Najprzyjemniejsze wrażenie pozostał repertuar klasyczny. Podobała mi się precyzja przedstawienia składów kameralnych. Thiele dobrze przekazały niuanse brzmienia skrzypiec, wiolonczel czy fortepianu. Słuchając nagrania kontrabas solo zauważyłem, że nieco więcej uwagi poświęciły wybrzmieniom strun niż akustyce pudła rezonansowego. Dzięki swej przejrzystości SCS4T poradzą sobie także z repertuarem symfonicznym. Niestraszne im nawet orkiestrowe tutti. Należy jedynie pamiętać, że nie uzyskamy pełnej potęgi z tej wielkości przetworników.

W nagraniach wokalnych doświetlona średnica nie okazuje się przejawskrawiona i nie przekracza granicy neutralności. Przy tym zadowolili poszukiwaczy w na-



Dużo się działo w zakresie średnicy, która odważnie wychodziła o krok przed bazę, nadając prezentacji bezpośredni i żywy charakter. Od basu SCS4T nie oczekiwałem natężeń przesuwających meble. Spotkało mnie miłe zaskoczenie. Był niezłe rozciągnięty i kontrolowany. Punktualny rytm, bez słyszalnego udziału bas-refleksów, pasował do reszty pasma. A wszystko to wsparte bardzo dobrą stereofonią, której nie powstydzilyby się rasowe audiofilskie monitory. Zwolenników miękkiego i relaksującego grania to pewnie nie oczaruje, ale wróżę tym kolumnom spore

graniach zdarzeń, które kryją się gdzieś na dalszym planie. Jazz również nabiera angażującego charakteru. Metalowe membrany dobrze sobie radzą z różnicowaniem uderzeń w talerze, z miotełkami przesuwającymi się po werblu czy oddaniem dźwięczności trąbek. Trochę ostrożniej zachwałabym te kolumny miłośnikom rocka. Ale to



kwestia gotowości na pikantniejszą przyprawę w i tak już wyrazistym daniu/graniu.

Mimo przyjaznych parametrów, sugerujących łatwość współpracy z różnymi wzmacniaczami, SCS4T przypominają o reputacji Thiel'a jako producenta kolumn lubiących więcej prądu. One również lubią być mocno przytrzymane za membrany. Warto o tym pamiętać.

Przed kilkoma miesiącami testowaliśmy system z Thielami SCS4. Poza testem monitory grały z tym samym dzielonym wzmacniaczem Zagra. Wersje podłogowe wypadły w tym porównaniu lepiej. Może dzięki temu, że wolnostojące obudowy eliminują trudny do przewidzenia wpływ podstawek? Mimo że różnica w cenie wynosi 5000 zł, a to znacznie więcej niż koszt dobrych stendów, to według mnie warto wybrać SCS4T.

Paweł Gołębiowski

Opinia 2

System

Odtwarzacz CD: Advance MCD 403/
MDA-503

Wzmacniacz: SoundArt Jazz,
Atoll INT1 00SE

Kolumny: Avcon ARM

Przewody głośnikowe: Argentum 6/4

Przewody sygnałowe: Zu Audio

Wylie XLR

Przewody zasilające: Zu Audio Mother

Filtr sieciowy: IsoTek Sigmas

Podstawki: Ostoja

W pewnym sensie znałem już te kolumny, mając pojęcie o dźwięku ich podstawkowych kuzynów. Tamte zestawy zrobiły na mnie dobre wrażenie, choć odnotowałem element efekciarstwa. Podłączając podłogówki, zastanawiałem się, czy spotkam się z dźwiękiem identycznym, czy też nieco zmodyfikowanym poprzez dodanie niskich tonów, na co wskazywałaby wielkość obudowy. Z drugiej strony, większa pojemność skrzyni nie powinna się przełożyć na większy bas, bowiem sama komora akustyczna jest podobnej wielkości. Jeśli więc będzie różnica, to niezbyt duża. Okazało się inaczej.

Od początku odsłuchu z klasyczną wokalistyką (nowa płyta Cecylii Bartoli) kolumny popisały się dźwiękiem dojrzałym i zrównoważonym. Śledzenie

niuansów śpiewu odbywało się bez wysiłku. Wszystko było słycać, ale bez nadmiernej ostrości. Lokalizacja, zarówno śpiewaczki, jak i instrumentów, była dokładna i wielowarstwowa. Można było odczuć obecność zarówno głosów, jak i realistycznej przestrzeni między nimi. Stereofonia, reprodukowana przez koncentryczny przetwornik, robiła duże wrażenie przez cały czas trwania odsłuchów.

W przypadku muzyki o silnie zaznaczonym rytmie (koncerty klawesynowe w wykonaniu Tona Koopmana) testowany sprzęt odmierza rytm równo, ale nie szarżuje. Odebrałem to jako

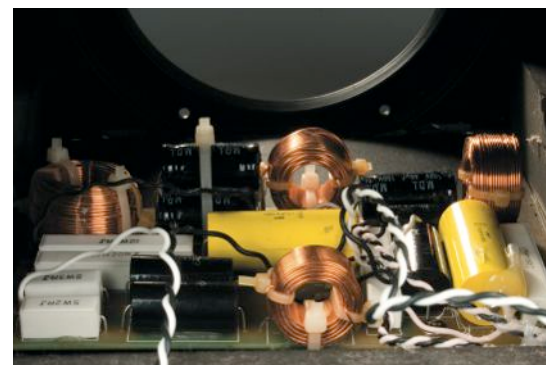


dobrą równowagę – jest wystarczająco żywo, ale bez nienaturalnych popisów. W tych nagraniach nasuwa się zwykle pytanie o potęgę brzmienia – czy została ona należycie oddana. Faktycznie, za pośrednictwem niektórych zestawów realizacje Erato potrafią zabrzmieć monumentalnie i z potężnym uderzeniem. Na Thielach tego wrażenia nie było, i dobrze, bo nie lubię przesady. Można jednak przyjąć, że jest to znakiem pewnego ograniczenia mocy niskich tonów. Biorąc pod uwagę konstrukcję zestawów, nie powinno to dziwić. Na podstawie dotychczasowego odsłuchu nasunęło mi się określenie Thiel'a jako „elegancko grających podłogówek do pomieszczeń rzędu 20 m²”.

Przy dużych składach i obciążeniach (symfonia Beethovena, płyta Bokszczańska z symfonią organową) kolumny nadal zachowywały się poprawnie, ale ich charakter w tym repertuarze dawał już wrażenie nadmiernej lekkości. Pomimo że oddawały wiernie przebieg wydarzeń muzycznych, to momentami brakowało im niskich zejść instrumentów, a potęga

tutti została ograniczona. Sądzę, że częściowo otwarty pokój odsłuchowy o powierzchni 25 m² to dla nich zbyt wiele. Owszem, przyjemność słuchania pozostała (wolę taką prezentację niż szwendający się tu i tam bas), ale było to słuchanie bez zaangażowania. O ile jednak muzyka organowa została oddana w sposób nieco pomniejszony, o tyle na przykład „Straszny dwór” Moniuszki wypadł zaskakująco dobrze. Nie była to może pełnia brzmienia w stylu membran o 30-cm średnicy, ale słyszało się całą orkiestrę i nie odnosiło wrażenia, że traci się coś ze spektaklu.

Wynika z tego, że „baby Thiel” wprowadzie napotyka naturalne ograniczenia przy bezpośrednim starciu z dużymi piszczałkami organowymi, ale już orkiestrę symfoniczną stara się oddać realistycznie i generalnie z powodzeniem.



Szarpnięcia strun kontrabasów były momentami osłabione, z czego wnioskuję, że poniżej 45 Hz kolumny reagują już słabo. Coś tam jednak było słycać, więc poczucie kompletności dźwięku zostało zachowane. W sumie to dobry kompromis – prawidłowo zestrojone kolumny, które przekonująco grają swoją wersję dużego dźwięku. W mniejszym pomieszczeniu z pewnością wypadną jeszcze lepiej.

Uważam te zestawy za udane, o naturalnym brzmieniu bez sztucznego „pompowania”, nadające się do każdego rodzaju muzyki, ale nie do każdego pokoju. Osoby pragnące nagłośnić nimi salę balową będą się musiały rozejrzeć za Thielem większym co najmniej o numer. SCS4T sprawdzą się natomiast w bibliotece lub w pokoju bilardowym. A jeśli pojawi się potrzeba wypełnienia muzyką dużego salonu, najlepiej będzie skorzystać z pomocy dedykowanego subwoofera.

Alek Rachwałd